

Bo czy to była armia Andersa, czy szeregi wojsk Zygmunta Berlinga, u podwalin ich obu leżała sowiecka ziemia.

Kontynuując wątek opowieści wspomnianego wyżej krewnego, przyszły właściciel Duninówki miał znaleźć się także w Alpach austriackich. I co więcej, dokonać w nich bohaterskich wyczynów. Otóż nadając stamtąd meldunki do Londynu, przechwycił tajny szyfr o planach wysadzenia przez Niemców górskiego pensjonatu lub sanatorium, a wiedząc o tym, co ma się wydarzyć, **na własnych plecach wyniósł** na zewnątrz wszystkich znajdujących się w środku pensjonariuszy. Przy ostatnim, niestety, został lekko ranny, bo budynek wybuchł w powietrze. W nagrodę za jego bohaterski wyczyn, to sam **Papież**, kiedy Józef pojawił się w Rzymie a mer tego małego miasteczka wręczył mu glejt zaświadczący jako bohaterskim wyczynie, jako pątnika, przyjął go na audyencji i obdarował wartościowymi przedmiotami kultu.

Już po wojnie w wyniku nieznanych okoliczności Józef Śmiałkowski zamieszkał nie w Nowym Targu, ale na Spiszu. Najpierw były to wioski Łapsze Niżne i Frydman, a potem zakupiona od poznanego w Szwajcarii **Kazimierza Pajora** willa Wichrówka w Dursztynie, którą przechrcił na Duninówkę. Nazwa ta nie wzięła się znikąd. Wybrał ją, powołując się na to, że on sam **pochodzi ze starego szlacheckiego rodu Duninów herbu Łabędź**. I – o czym zapewniał solennie jego krewny – prawo do tego tytułu udowodnił po wojnie przed sądem. – Na listach, które na jego polecenie nosiłem, do Łapsz lub do naszej wioski, było wypisane pismem maszynowym jedynie Józef Śmiałkowski, bez Dunina – zauważył jednak, służący mu niegdyś za gońca **Tadeusz Kubuszek**.

Po opisywanych w Willi Pajora zawirowaniach wojennych, pobycie na Honaju wojsk radzieckich, aż wreszcie stacjonującego tam przez kilka lat **WOP-u**, Wichrówka ponownie została zamieszkana. Razem z Józefem do willi wprowadziła się **Żydówka Ulma**. Są tacy, którzy twierdzą, że to ona wyłożyła pieniądze na zakup domu. Podobno była bardzo bogata. Willę otaczał spory sad, była też pasieka z ulami. – Biegaliśmy tam często jako dzieci, bo w pobliżu Honaja pasaliśmy krowy – wspominał tamte dzieje Kubuszek. – Czasem przynosiliśmy p. Józefowi i Ulmie trochę ziemniaków i bobu. Na co on często pytał nas czy przypadkiem ich nie ukradliśmy. A gdy zapewnialiśmy, że to z domu, dawał nam jabłka ze swojego sadu. To właśnie z pszczołami wiąże się pewna komiczna sytuacja. Otóż kiedyś, gdy jeden z chłopców skarcony został za to, że nie podniósł leżącego na ziemi jabłka, perfidnie w ramach odwetu pozaklejał wszystkie wyloty w ulach. Józef zaniepokojony tym, że jest biały dzień, a jego pszczoły nie latają, zajrzał nieopatrznie do ula. Wtedy wszystkie rozżłoszczone przymusowym uwięzieniem owady masowo rzuciły się na niego. – Staliśmy za płotem z Wojtkiem i tak strasznie z tego chichotali – wspominał tę dziecięcą zemstę Kubuszek.

Żyjąca w Wichrówce para raczej dobrze prosperowała. Chodziły legendy o żydowskim bogactwie Ulmy, a i sam Józef wiedział, jak o swoje zadbać. Darowane mu przez papieża przedmioty według relacji jego krewnego wypożyczał modlącym się do nich pobożnym matrom, a on sam czerpał z tego profity. Inna rzecz, że potrafił też ludzi leczyć. Ściągali więc do niego chorzy z okolicy, a on udzielał im porad lekarskich. Zyskał nawet miano jasnowidza, a to przez to, że potrafił powiedzieć (jeszcze przed zbadaniem), co komu dolega.